

Andrzej Adamczyk – rybnicki Indiana Jones.

Powojenna historia Polski, w tym Górnego Śląska, była przedmiotem wielu ideologicznych manipulacji, których celem było wykorzenienie społeczeństwa. Proces ten rozpoczynał się od osłabienia narodowej i regionalnej dumy poprzez wzbudzanie uczucia wstydu w stosunku do ziemi z której się pochodzi. W procesie tym aktywnie uczestniczyły media i szkolnictwo poprzez ignorowanie tego co lokalne, bądź określanie lokalnej kultury jako zacofanej, czy prymitywnej. Do dzisiaj w Polsce słowo „wieśniak” jest, między innymi z tych właśnie powodów, nacechowane negatywnie, co jest zaskakujące w społeczeństwie pochodzącym w większości ze wsi. W wypadku Górnego Śląska manipulacja obejmowała również tworzenie stereotypów na temat tego regionu. Komunistyczna propaganda wmawiała społeczeństwu między innymi to, że Górny Śląsk to ziemia ludzi ciężkiej pracy, zwłaszcza fizycznej, po to by oddalić od ludzi atrakcyjność myślenia. Oprócz tego wielokrotnie twierdzono, że powstanie przemysłu to zasługa nade wszystko Niemców, których dorobek należy zignorować, ponieważ był formą nowoczesnego kolonializmu, sugerując dodatkowo, że Ślązacy nie nadają się do jakiegokolwiek twórczej pracy. Rzeczywistość jest oczywiście bardziej skomplikowana. Karol Godula nie był Niemcem, a Polakiem, niemiecki przemysłowiec Karol Kuh - z porywu serca wybudował szkołę dla głuchoniemych w Raciborzu, Teodor Kałuża, z tego samego miasta, w ramach korespondencji z Albertem Einsteinem, twórczo wpływał na jego teorię. Pan Andrzej Adamczyk pokazuje nam zakryty dotąd wymiar naszego miasta, ucząc nas pośrednio dumy z miejsca w którym przyszło nam żyć. Jego pasja poszukiwawcza, stalowy charakter i szeroko rozumiana niezależność, każą nam widzieć w nim lokalną wersją Indiany Jonesa.



Jak górnik zamienił się w naukowca.

Zaczął się z pozoru banalnie. Andrzej Adamczyk urodził się 5 lipca 1943 roku w Radoszowach, dzisiaj dzielnicy Rydułtów., mieszka w Niewiadomiu i tam też uczęszczał do szkoły podstawowej. Następnie uczył się w liceum ogólnokształcącym w Rydułtowach, gdzie w 1961 zdał maturę. Po zdaniu egzaminu dojrzałości, rozpoczął studia, których nigdy nie skończył. Początkowo pracował w PKS jako pracownik umysłowy. W 1973 roku rozpoczął pracę w kopalni „Rydułtowy”, gdzie przepracował dwadzieścia trzy lata jako cieśla przy taśmociągach. W 1992 roku kopalnia, na której pracował pan Andrzej obchodziła dwustulecie istnienia. Z tej okazji zarząd kopalni postanowił zorganizować konkurs, który dotyczył znajomości dziejów kopalni „Rydułtowy”. Z tego powodu, pan Andrzej sięgnął po dostępną publikację. Informacje w niej zawarte pozwoliły mu wygrać konkurs i otrzymać oryginalną nagrodę, puchar wykonany z węgla. Doświadczenie konkursowe było przełomowe w życiu naszego bohatera, bo od tego czasu zaczął szerzej interesować się dziejami swojego zakładu, a następnie całego górnictwa na terenie i w okolicach Rybnika. Z czasem postanowił napisać własną książkę o kopalni „Ignacy” w której pracował. Głównym impulsem tej decyzji były zauważone przez niego błędy w publikacji „200 lat kopalni węgla kamiennego „Rydułtowy”. Pan Andrzej rozpoczął poszukiwanie informacji w różnych nieznanym mu dotąd miejscach: w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, Bibliotece Jagiellońskiej, w archiwach w Raciborzu, Bytomiu oraz we Wrocławiu. Podczas poszukiwań wyłoniły się przed nim dosyć poważne trudności, otóż okazało się, że dokumenty które badał, są zazwyczaj zapisane w języku niemieckim, którego pan Andrzej nie zna. Dodatkowo był to niemiecki w formie gotyckiej. Mimo przeszkód, pan Andrzej kopiował je w odwiedzanych instytucjach, a później prosił znanego mu z pracy, pana Eryka Markiewkę, inżyniera wentylacji, który chodził do niemieckiej szkoły podstawowej i zna język niemiecki bardzo dobrze, o pomoc. Pierwsza publikacja o kopalni pojawiła się 4 grudnia 1994 roku w „Spektrum”, piśmie parafii św. Jacka w Radoszowach. Był to artykuł o dawnej kopalni „Dicke Verwandtschaft” „Bogate Pokrewieństwo” na terenie Pieców i Pirtrzkowic. Od tego czasu pan Andrzej jest regularnym autorem artykułów historycznych w tej gazecie. Następnie jego publikacje zaczęły pojawiać się w gazetach lokalnych i regionalnych a nawet na stronach internetowych, prowadzonych przez młodych pasjonatów lokalnej historii. W miarę upływu czasu, gdy liczba artykułów o historii lokalnego górnictwa i nie tylko, nie pozwalała się już dłużej ignorować, działalność pana Andrzeja została zauważona przez Urząd Górniczy w Rybniku. Kadra techniczna tej instytucji była pod wrażeniem jakości pracy pana Adamczyka i od 2000 roku jest on

nieustannie zapraszany na konferencje naukowe Stowarzyszenia Inżynierów i Techników, na których wygłasza referaty o dawnych kopalniach. Zgromadzone i krytycznie opracowane przez naszego bohatera materiały przyczyniły się do tego, że mógł on napisać wymarzoną książkę o kopalni „Ignacy” w Rybniku. Nosi ona tytuł: „Kopalnia Węgla Kamiennego Hoym Ignacy 1792 – 1967 – 2011”, została wydana w 2011 roku. Dokumenty, które autor zgromadził później, pomogły mu w napisaniu kolejnej książki pod tytułem: „Dzieje kopalni węgla kamiennego „Rydułtowy – Anna”. Kopalnia Charlotte 1806 – 1945”. Książka o kopalni „Ignacy” została wydana staraniem Stowarzyszenia Zabytkowej Kopalni „Ignacy” w Rybniku-Niewiadomiu, natomiast książka o kopalni „Charlotte” - przez kopalnię „Rydułtowy”. Referaty pana Andrzeja, które wygłasza podczas konferencji, są wydawane w materiałach pokonferencyjnych. Jego artykuły publikowane są w pismach branżowych, między innymi w „WUG Miesięcznik Wyższego Urzędu Górniczego” i „Wiadomościach Górniczych”. Omawiane publikacje znajdują się również w Internecie na stronach takich, jak www.ivlo.hg.pl/KB; www.charlotte.yoyo.pl; Pan Andrzej otrzymał za swój wysiłek medal z okazji 220-lecia kopalni „Rydułtowy – Anna” oraz medal „Zasłużony dla tradycji górniczej”.

Dlaczego uznajemy go za bohatera.

Pan Andrzej Adamczyk nie pasuje do stereotypów Górnego Śląska. Jest zwolennikiem szerokiej samorządności finansowej regionu, przy jednoczesnym dystansie do idei jego autonomii, pracował jako górnik w kopalni, a pisze książki o najwyższych walorach naukowych, „godo po ślunsku” na co dzień, władając nienaganną polszczyzną w piśmie, ma siedemdziesiąt lat, a serfuje jak młodzieniaszek w sieci i z łatwością korzysta z dobrodziejstw nowoczesnych programów do obróbki tekstów, czy fotografii. Mimo całkiem sporej liczby lat, w mgnieniu oka nawiązuje kontakt z ludźmi w wieku jego dzieci i wnuków. Dzięki jego partyzanckiej, pozbawionej wielokrotnie instytucjonalnego wsparcia pracy, anonimowe dla nas dotąd miejsca w Rybniku i okolicach zyskują nowy walor, tętnią tajemnicą, wielkością i napęniają nas dumą. Dociekliwość pana Andrzeja Adamczyka jest między innymi źródłem naszej wiedzy o miejscu narodzin żony Josepha Eichendorffa – Luizy Larisch, w skromnym lasku na Beacie, który niegdyś wszyscy mijali, nie widząc w nim najmniejszej historycznej wartości. Pan Adamczyk uzmysłowił nam, że w Rydułtowach jest najstarszy tunel w Polsce, a wydobywanie węgla w starych kopalniach wymagało inteligencji, pomysłowości i świetnej organizacji pracy. Coraz mocniej dociera do nas, że żyjemy w miejscu niezwykłym. Coraz

więcej ludzi, zwłaszcza młodych, zaczyna się interesować odkryciami pana Adamczyka. W pierwszej połowie maja tego roku, pan Adamczyk oprowadził sześćdziesięciu chętnych po rybnickim lesie na Beacie, pokazując ślady niegdysiejszej kopalni. W tym samym prawie czasie, miejska biblioteka poprosiła go o odczyt dotyczący początków górnictwa węglowego w naszym regionie. I tak, krok po kroku, pan Adamczyk zdiera komunistyczną farbę z pięknej przestrzeni w której przyszło nam żyć.

Postać pana Andrzeja Adamczyka zasługuje na miano bohatera, ponieważ dba o rzetelne opisanie historii, zwłaszcza górnictwa, w pobliżu i na obszarach naszego miasta - Rybnika. Imponuje nam również jego niezłomny charakter. Bardzo poruszyło nas to, że pan Adamczyk posiadał ogromną determinację do tego, aby poprawić błędy w książce „200 lat kopalni węgla kamiennego „Rydułtowy” Wysiłek jaki wtedy podjął służył, nie pieniądзом, czy uznaniu przez innych, a najzwyczajszej w świecie prawdzie. Elementem jego charakteru są również bardzo śląskie cechy jak wytrwałość oraz cierpliwość. Bez nich nasz bohater nie odkryłby znaczenia ukrytych w archiwach informacji pisanych niemieckim gotykiem, który początkowo był dla niego jedynie zbiorem literopodobnych obrazków. Pan Andrzej Adamczyk pozwala nam na nowo odkrywać nasze miasto i okolice, pokazuje, że prawdziwe wykształcenie wymaga pracy i charakteru i wcale nie musi mieć związku z uniwersyteckimi dyplomami. Pokazał nam również, że życie może być sensowne i pełne entuzjazmu nawet w wieku lat siedemdziesięciu, pod warunkiem, że człowiek patrzy dalej niż koniec własnego nosa.

Opracowali uczniowie IV L.O. im. M. Kopernika:

Kinga Kowalewska

Klaudia Szweter

Daniel Buchalik